

ANDRZEJ TOMICKI

KSIĄŻKI



POLSKIE

OSTATNIA NOWOŚĆ!

GUSTAW
HERLING-GRUDZIŃSKI

INNY ŚWIAT

Wydarzenie w literaturze światowej.
Wydanie polskie po sukcesach wydania
angielskiego

Cena 12/6

HERMINIA NAGLEROWA
Sprawa Józefa Mosta

Cena 12/6

WŁ. POBÓG-MALINOWSKI

Najnowsza
Historia Polski

Cena 28/-

WŁADYSŁAW ANDERS

Bez ostatniego rozdziału

Cena 20/-

(w oprawie sztywnej)

WŁADYSŁAW ANDERS

Kłeska Hitlera w Rosji

Cena 12/6

(w oprawie sztywnej)

ZBIGNIEW STYPUŁKOWSKI

W zawierusze dziejowej

Cena 21/-

(w oprawie sztywnej)

Z. STAHL

System Dmowskiego
wczoraj i dziś

Cena 7/6

Powieści sensacyjne:

J. JASIEŃCZYK

Brunatne i czerwone

Cena 12/6

Walter 7.65

CENA 7/6

R. DĄBROWSKI

„POLSKA PIŁSUDSKIEGO”

JULES LAROCHE był w Polsce Ambasadorem Francji od roku 1926 do roku 1935, to znaczy w latach, w których rządził w Polsce Józef Piłsudski. Książka jego p.t. „La Pologne de Piłsudski, Souvenirs d'une Ambassade 1926—1935” wydana przez księgarńnię Flammariona, jest dlatego niezmiernie ciekawa. Daje ona obraz Polski z tego okresu, widzianej oczami cudzoziemca, który na mocy swej działalności miał możliwość wnikania w wiele spraw i którego zadaniem była nie tylko dyplomatyczna działalność, ale też — pierwszy warunek dobrego wykonywania tej działalności — wnikliwa i możliwie dokładna obserwacja stosunków.

Powiedzmy od razu, że książka Laroche'a wyróżnia się dodatnio w wielu tego rodzaju książkach, które się po wojnie ukazały, a w których wprost albo też pośrednio jest mowa o Polsce. I to dlatego, ponieważ pisana jest przedmiotowo, bez uprzedzenia, a natomiast z dobrą wolą. Pisał ją Francuz, dla którego interesy i polityka francuska zajmują jako punkt widzenia pierwsze miejsce. Ale to jest oczywiście zupełnie w porządku i stracilibyśmy nawet zaufanie do szczerości autora, gdyby było inaczej. Jako taka potwierdza ona jednak w pełni wnioski i uwagi, które już niejednokrotnie podkreślaliśmy w łamach „Orla Białego”, przy rozmaitych sposobnościach, a między innymi też przy omawianiu książek następcy p. Laroche w Warszawie p. Leona Noël oraz ambasadora francuskiego w Berlinie p. François-Poncet.

Polska polityka zagraniczna w ogóle a zwłaszcza polska polityka w stosunku do Francji z czasów pomajowych została w niezwykle sposób — niestety również przez niektóre kółka polskie — nieściśle przedstawiona, a kierownicy jej oskarżeni o zamiary i rzeczy, które im najzupełniej były obce. Z książki ambasadora Laroche okazuje się raz jeszcze wyraźnie, że zarówno marszałek Piłsudski, jak i jego ministrowie spraw zagranicznych August Zaleski — dla którego ambasador Laroche znajduje wyrazy dużego uznania — a później Józef Beck, zawsze uważali, że sojusz Polski z Francją był i być powinien główną osią naszej polityki zagranicznej. Nie tylko nie dążyli oni do jego osłabienia, ale usiłowali go zacieśnić. Źródłem nieporozumień był fakt, że nie Polska, ale właśnie Francja okazywała wahania w tym kierunku.

Ambasador Laroche opisuje wysiłki Józefa Piłsudskiego, ażeby doprowadzić jaknajrychlej do sojuszu polsko-francuskiego i ująć go możliwie jaknajbardziej ściśle już po zakońc-

osądzić. W każdym razie Foch dążył do możliwego ograniczenia zobowiązań Francji w sprawie ew. pomocy Polsce. Bardzo charakterystycznie zresztą określa ambasador Laroche ówczesną politykę francuską jako pomysł „dania Francji na wschodzie Niemiec sprzymierzeńca zastępczego” („une alliée de remplacement”). Nic dziwnego, że w umyśle odpowiedzialnych za politykę polską osób musiało się pojawić i być zawsze przytomne pytanie: Co będzie, gdy Francja dojdzie do przekonania, że „zastępstwo” jest już niepotrzebne i że należy wrócić do dawnego sprzymierzeńca, to znaczy Rosji?

I już wtedy zresztą „w Paryżu szukano szerszej organizacji bezpieczeństwa. Rokowania rozpoczęte przez prezydenta Herriot, podjęte przez Brianda, doprowadziły do układów w Locarno”.

WIEMY wszyscy, czym były układy w Locarno. W Polsce zaznaczyły się wtedy, jak wiadomo, dwa prądy w opinii: jeden, że Polska nie może sobie pozwolić na brutalną demonstrację przeciwko tym układom — a więc także przeciwko polityce francuskiej — i że należy chociaż, gdy inaczej nie można, w dodatkowym układzie z Francją osłabić skutki niesłuchanie szkodliwego i niebezpiecznego rozróżnienia między bezpieczeństwem granic na zachodzie i na wschodzie Niemiec, drugi, który w ostatecznych skutkach miał prowadzić do demonstracyjnego odrzucenia układów, chociażby nawet wywołało to odosobnienie Polski.

Powody rzeczowe do takiego kroku — różnica w potraktowaniu granic zachodnich i wschodnich — były z punktu widzenia polskiego bardzo poważne i fakt, że prowadzono przeciwko tym układom w Polsce opozycję silną i ostrą, był niewątpliwie rzeczą nie tylko uzasadnioną, ale również pożyteczną. Wzmagała ona pośrednio stanowisko ówczesnej rządowej (przedmajowej) polityki polskiej. Polityka ta nie widziała możliwości powiedzenia po prostu „Nie” w obawie, że układy w Locarno zostaną w każdym razie zawarte, a w tedy Polska została by zupełnie opuszczona. Nie posuwając się więc tak daleko, Polska osiągnęła przynajmniej zawarcie dodatkowego osobnego układu francusko-polskiego, który chociaż w części osłabiał niekorzystny i niebezpieczny dla Polski charakter układów lokarneńskich.

Marszałek Piłsudski był jednak — stwierdza ambasador Laroche — zdecydowanie przeciwny podpisaniu tych układów. Stanowisko jego pokrywało się w tej sprawie ze stanowiskiem

O tym doskonale wiedziano w polskim ministerstwie spraw zagranicznych. Tym bardziej dziwnym się wydaje, że później sprawę odwrócono i właśnie politykę polskiej zarzucano dążność do osłabienia węzłów polsko-francuskich, chociaż przedstawiciele Francji otrzymywali zarówno z ust marszałka Piłsudskiego, jak również ministra Becka najbardziej stanowcze oświadczenia, że dla Polski sojusz z Francją jest podstawą jej polityki. Ambasador Laroche oświadczenia takie jak najlojalniej przytacza. Nie ulega też wątpliwości, że jeżeli stosunki polsko-francuskie nieraz pozostawały do życzenia, było to ze strony polskiej właśnie wynikiem przekonania, opartego na rozmaitych posunięciach polityki francuskiej, że Francja nadal odnosi się do przymierza z Polską jako do przymierza „zastępczego”. Francuska polityka „paktu wschodniego” była tego dowodem. Oporne w tej sprawie stanowisko Polski należy uważać jako dalszy ciąg tego stanowiska, które przed majem jeszcze zajmował marszałek Piłsudski w sprawie układów w Locarno.

GŁÓWNYM zarzutem, z którym ambasador Laroche spotyka się w Polsce, jest właśnie zarówno miękkie stanowisko Francji w sprawie uzbrojenia Niemiec, jak i w ogóle obawy, że Francja nie będzie zdolna do energicznego i zdecydowanego działania w razie potrzeby. Czy dla własnego usprawiedliwienia zarzucano Polsce możliwość zbyt ryzykownej polityki zwłaszcza w stosunku do Rosji? Tego rodzaju posądzenia niestety wychodziły z niektórych kół polskich i były skwapliwie podchwytywane zagranicą właśnie przez tych, którzy pragnęli odstręczyć Francję od sojuszu z Polską. Z przyjemnością jednak należy stwierdzić, że ambasador Laroche nie należał do tych, którzy w ten sposób Polsce szkodzili. Przytacza on między innymi treść swojej depeszy do Paryża (str. 199), w której stwierdza, że marszałek Piłsudski Rosji „nie kocha” i że „napewno żywi do Rosjan nieprzyjazną nieufność” (nawiasem mówiąc, chyba dzisiaj już z tej nieufności nikt marszałkowi Piłsudskiemu nie będzie robił zarzutów!) powiada: „Jednak zostawszy dyktatorem, pozostał realistą. Chciał on pokoju, ażeby organizować Polskę. Gdy Związek Sowiecki, niespokojny na Dalekim Wschodzie, zrobił gest zbliżenia, zastosował się do tego. Gdy postępy Hitlera uczyniły go (Związek Sowiecki — przyp. red.) jeszcze bardziej przystępnym, jeszcze raz ustosunkował się przychylnie... Prawdopodob-

francuski. Chciał go więc zacieśnić, a nie rozluźnić. A tymczasem odpowiedzą na jego usiłowania było nie tylko uchylanie się Francji, ale projekt paktu wschodniego, który — powiedzmy tu jasno — nie był niczym innym, jak krokiem ku zastąpieniu sojuszu polsko-francuskiego zbliżeniem francusko-rosyjskim. Tego charakteru projektowanego paktu nie mogły zakryć żadne chociażby najlepsze zasłony. W istocie swojej zawierał taki pakt zresztą konieczność późniejszej w danym wypadku zgody polskiej na wejście „sprzymierzonych” wojsk rosyjskich do Polski. Widzieliśmy i wiemy już dzisiaj dokładnie, jak takie wejście wygląda i do czego prowadzi.

Któż — oprócz ludzi zupełnie zalepionych — może ówczesnej polskiej polityce zarzucić opór przeciwko takiej polityce a nawet próby szachowania jej! W gruncie rozumie to doskonale ambasador Laroche. Jego rola jest tutaj zupełnie pozytywna. Bezstronnie wyklada on swojemu rządowi motywy polityki polskiej. Jest też rzeczą charakterystyczną, że nie powziął on żadnej urazy do marszałka Piłsudskiego. Widzi doskonale, że ma do czynienia z człowiekiem niezwykle i wybitnym, nigdy nie podaje w wątpliwość czystości i wysokiego patriotyzmu jego motywów, widzi nawet powody ówczesnych nieporozumień francusko-polskich i wcale nie obarcza polityki polskiej zarzutami złej woli. Co więcej, przebija wyraźnie w jego książce głębokie poznanie i uznanie dla osoby marszałka Piłsudskiego, które najwidoczniej do dzisiaj zachował, tak samo jak bardzo życzliwe i nawet serdeczne ustosunkowanie się do narodu polskiego i do wielu polskich polityków i mężów stanu.

Do wielu, z wyjątkiem — trzeba to bezstronnie stwierdzić — do ministra Becka. Być może dlatego, że właśnie minister Beck przeprowadzał politykę „reakcji” na niebezpieczne dla Polski wahania i pociągnięcia polityki francuskiej, co oczywiście nie mogło być dobrą podstawą dla przyjaźni. Był to również okres, w którym siłą rzeczy polityka polska — nie mogąc się ślepo dostosowywać do rozmaitych pociągnięć polityki francuskiej — wchodziła w okres ogólnej akcentowania swojej niezależności, a usamodzielnianie się „klienta” w stosunku do „protektora” zawsze wywołuje tarcia i to tymbardziej, gdy dokonuje się na tle słabości protektora i szukania przez „klienta” innego zabezpieczenia. Jednak nie jest rzeczą pewną, czy po stronie polskiej nie można tego było nieraz uczynić w sposób bardziej dyplomatyczny, czy nawet tracąc zaufanie do siły i do polityki danego kraju, nie można było okazać więcej zaufania jego przedstawicielom, którzy byli, jak niewątpliwie ambasador Laroche najszczerzej życzliwi. Trudno to nam dzisiaj osądzić.

Cena 7/6

Powieści sensacyjne:

J. JASIENCZYK

Brunatne i czerwone

Cena 12/6

Walter 7.65

CENA 7/6

R. DĄBROWSKI

100 dni Mussoliniego

Cena 18/-

WYDAWNICTWA

»BIBLIOTEKI KULTURY«

W. Gombrowicz — „Transatlantyk“ i „Słub“ (w jednym tomie) cena 12/0
Głośne dzieło Orwella: Rok 1984 (w tłumaczeniu Mieroszewskiego) cena 10/0
A. Miłosz — Zniewolony umysł — Cena 10/0
J. Burnham — Bierny opór czy wyzwolenie cena 12/0

Przyjmujemy jeszcze zamówienia w subskrypcji po 9/-:

ST. MACKIEWICZ

Stanisław August

GRYF PUBLICATIONS LTD.,

169, Battersea Church Road, London, S. W. 11.

POLSKA

APTEKA-HURTOWNIA

G. SHEARLS, M.P.S.

165, Edgware Road, London, W. 2.
Tel. AMBASSADOR 7469

Wysłać do Polski i innych krajów wszelkie leki, również w/g recept, ponadto materiały dentystyczne, okulary itp.

STREPTOMYCyna 10 gr. £1.13.6
PENICYLINA ol. 3 mil. jedn. £0.11.6
RIMIFON ROCHE 100 tabl. £0. 8.6
RIMIFON ROCHE 500 „ £1. 6.0

Ceny łącznie z przesyłką. PRZYJMUJEMY ZAMÓWIENIA Z POLSKA, KANADY, AUSTRALII, AMERYKI.

nych August Zaleski — dla którego ambasador Laroche znajduje wyrazy dużego uznania — a później Józef Beck, zawsze uważali, że sojusz Polski z Francją był i być powinien główną osią naszej polityki zagranicznej. Nie tylko nie dążyli oni do jego osłabienia, ale usiłowali go *zacieśnić*. Źródłem nieporozumień był fakt, że nie Polska, ale właśnie Francja okazywała wahania w tym kierunku. Ambasador Laroche opisuje wysiłki Józefa Piłsudskiego, ażeby doprowadzić jaknajrychlej do sojuszu polsko-francuskiego i ująć go możliwie jaknajbardziej ściśle już po zakończeniu wojny światowej. Stwierdza jednak, że ta inicjatywa ówczesnego Naczelnika Państwa spotkała się z wstrzemięźliwym przyjęciem a nawet oporami właśnie na Quai d'Orsay. „Telegram, wysłany dnia 17 listopada (roku 1920, przyp. red.) przez Brianda do przedstawiciela naszego w Warszawie — pisze p. Laroche — wyluszczał mu tego powody: „gdyby się wzięło pod uwagę tylko Niemcy, wspólność interesów obydwu krajów byłaby bezsporna. Ale zagadnienie rosyjskie dorzucało do tego problemu jedno z najbardziej wrażliwych danych. O ile było by pożądanym, ażeby Polska stanowiła wał przeciwko naporowi bolszewickiemu, to należało by sobie życzyć, żeby nie stała się przez swoje stanowisko nieprzejednanym wrogiem Rosji“.

Otóż należy stwierdzić raz jeszcze na tym miejscu, że od samego początku istnienia państwa polskiego cięń Rosji — a raczej względ na Rosję — ciążył na jasności polityki francuskiej w stosunku do Polski. To samo stanowisko, co Briand, zajął również Foch. Obaj uważali poza tym, że Polska jest państwem niestabilizowanym. Jeżeli wówczas mimo wszystko doszło do zawarcia przymierza z Francją, jest to w głównej mierze zasługą Piłsudskiego. „Piłsudski ostatecznie osiągnął swój cel“ — stwierdza jasno, wyraźnie i bez obstrukcji ambasador Laroche. Wynikiem był traktat z 19 lutego 1921. Opory jednak, a zwłaszcza też opór marszałka Focha uwytłumaczył się do ostatniej chwili. Jaką w tym rolę grały „podejrzenia“ („suspicion“) rzucane na Józefa Piłsudskiego przez członków Komitetu Narodowego w Paryżu, o czym wspomina ambasador Laroche, trudno nam oczywiście

polskiej. Poityk, ta nie widziała możliwości powiązania po prostu „Nie“ w obawie, że układy w Locarno zostaną w każdym razie zawarte, a w tedy Polska została by zupełnie opuszczona. Nie posuwając się więc tak daleko, Polska osiągnęła przynajmniej zawarcie dodatkowego osobnego układu francusko-polskiego, który chociaż w części osłabiał niekorzystny i niebezpieczny dla Polski charakter układów lokarneskich.

Marszałek Piłsudski był jednak — stwierdza ambasador Laroche — zdecydowanie przeciwny podpisaniu tych układów. Stanowisko jego pokrywało się z tej sprawie ze stanowiskiem niektórych jego najzacieśniejzych przeciwników. „Nie miały (układy lokarneskie, przyp. red.) — pisze ambasador Laroche — szczęścia podobać mu się. Nie zaczepiając ich zasady, uważał, że różnica, ustanowiona między bezpieczeństwem na granicach zachodnich Niemiec, gwarantowanym w pakcie reńskim, i bezpieczeństwem, dotyczącym granic wschodnich, zapewnionych wyłączenie przez gwarancję Francji, osłabiała stanowisko jego kraju. Nie darował hr. Skrzyńskiemu podpisania obu układów i aktu ogólnego“.

„Te fakty, które przypomnieliśmy właśnie — stwierdza ambasador Laroche — pomogą do rozwikłania motywów, które określały stanowisko marszałka Piłsudskiego w jego stosunkach z Francją“.

I my przytoczyliśmy te ustępy obszernie dlatego właśnie, bo charakteryzują one u samej podstawy pewien rys w polskiej polityce zagranicznej okresu pomajowego, który istniał w niej do końca. Był nim ze strony polskiej brak pełnego zaangażowania do rzeczywistej decyzji Francji, ażeby przymierze francusko-polskie stało się niewzruszoną i skuteczną podstawą jej polityki zagranicznej.

Zarówno z innych źródeł, jak też i z dalszego ciągu książki ambasadora Laroche wiemy dzisiaj dobrze, że wahania polityki francuskiej nigdy zupełnie nie wygasły i że były nawet chwile, gdy przybierały one niepokojąco na sile — o czym zresztą przekonać się można z pamiętników następcy p. Laroche w Warszawie, ambasadora Leona Noël, który wprost mówi o tym, że w Paryżu rozważano w pewnej chwili, czy nie rozwiązać sojuszu z Polską. On sam również możliwość tę brał pod uwagę.

w której stwierdzając, że marszałek Piłsudski Rosji „nie kocha“ i że „napewno żywi do Rosjan nieprzyjazną nieufność“ (nawiasem mówiąc, chyba dzisiaj już z tej nieufności nikt marszałkowi Piłsudskiemu nie będzie robił zarzutów!) powiada: „Jednak zostawszy dyktatorem, pozostał on realistą. Chciał on pokoju, ażeby organizować Polskę. Gdy Związek Sowiecki, niespokojny na Dalekim Wschodzie, zrobił gest zbliżenia, zastosował się do tego. Gdy postępy Hitlera uczyniły go (Związek Sowiecki — przyp. red.) jeszcze bardziej przystępnym, jeszcze raz ustosunkował się przychylnie... Prawdopodobnie nie będzie chciał posunąć się dalej... Przejdźmy do stosunków z Niemcami. Piłsudski nie jest ani germanofilem ani germanofobem... Chce z nimi (Niemcami, przyp. red.) żyć w zgodzie, umocnić obecny stan rzeczy“.

Czy pójdzie dalej, zapytuje się amb. Laroche i między innymi wskazuje na to, że to zależeć będzie od rozwiązania „obecnych trudności z Francją“. Jest on — marszałek Piłsudski — niespokojny o trwałość („solidité“) sojuszu polsko-francuskiego, ma za złe Francji deklarację z 11 grudnia 1932 i Pakt Czterech, spodziewał się w chwili podróży p. Barthou wzmocnienia przymierza francusko-polskiego, a gdy „dowiedział się, że w wyniku kroków rządu sowieckiego wypracowaliśmy projekt paktu wzajemnej pomocy, odczuł żywe rozczarowanie i niemniej żywą urazę... Po pierwsze marszałek Piłsudski został głęboko rozczarowany wizytą generała Debeney. Wybór tej wybitnej osobistości wzbudził w nim niewątpliwie przypuszczenie, że pójdzie się w kierunku technicznego wzmocnienia współpracy wojskowej. Świadczą o tym manifestacje, przygotowane dla generała. Gdy zobaczył, że chodziło raczej o stopień konwencji przez jej ograniczenie — w każdym razie tak to zrozumiał — stracił ostatecznie złudzenia, które żywił co do znaczenia podróży p. Barthou i co do charakteru, który przypisywał zagranicznej polityce gabinetu Doumergue“.

Otóż jest rzeczą jasną: Marszałek Piłsudski widział, że zarysowuje się niebezpieczeństwo zbrojnego starcia. W tym przewidywaniu dążył do tego, żeby usprawnić właśnie również pod względem wojskowym sojusz polsko-

ci, a usamodzielnianie się „klienta“ w stosunku do „protektora“ zawsze wywołuje tarcia i to tymbarziej, gdy dokonuje się na tle słabości protektora i szukania przez „klienta“ innego zabezpieczenia. Jednak nie jest rzeczą pewną, czy po stronie polskiej nie można tego było nieraz uczynić w sposób bardziej dyplomatyczny, czy nawet tracąc zaufanie do siły i do polityki danego kraju, nie można było okazać więcej zaufania jego przedstawicielom, którzy byli, jak niewątpliwie ambasador Laroche najszczerzej życzliwi. Trudno to nam dzisiaj osądzić.

NIEPOROZUMIENIA polsko-francuskie polegały w istocie na tym, że Francja uważała, że Polska nie może jej dać dostatecznego zabezpieczenia i szukała ciągle jeszcze innych zabezpieczeń, nie zapominając przy tym o dawnym przymierzu z Rosją, co już dla Polski stawało się rzeczą groźną. Polska zaś, widząc to, dochodziła do przekonania, że Francja ze swojej strony może ją zawieść zarówno dzięki tej swojej polityce, jak też z powodu swojej postępującej słabości wewnętrznej, i z kolei zaczęła sama w swojej polityce z tego wyciągać wnioski.

Książka ambasadora Laroche pisana rozważnie, z zamiłowaniem do prawdy, rzuca na te wszystkie sprawy dużo światła. Rzecz prosta, na tym miejscu nie mogliśmy poruszyć wielu jeszcze innych zagadnień, które się przy czytaniu książki nasuwają, bo po prostu przekraczałyby to ramy niniejszego sprawozdania. Kogo więc temat interesuje, winien książkę sam przeczytać.

Sowiecki dzień lotnictwa w Polsce

W dniu 23 sierpnia obchodzono w Polsce „święto lotnictwa“. Rokossowski wydał „rozkaz dzienny“, odbyły się pokazy lotnicze, galówki i wiece. Starano się w społeczeństwie polskie wmówić, iż obecnie lotnictwo w Polsce jest lotnictwem polskim, mimo, iż niemal wszystkie w szeregach w nim stanowiska obsadzone przez oficerów sowieckich.

Charakterystyczną sprawą jest zbieżność, która obecnie jest już zupełnie oficjalnie i publicznie podkreślana z takim samym wietem „lotnictwa sowieckiego. Wypada ono również w dniu 23 sierpnia... 12